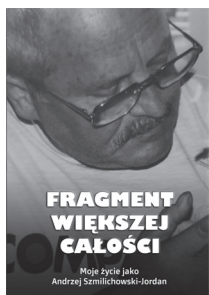


I D Ź
M Y N A
W Y B O
R Y

Odliczanie

Donald Tusk: *Nie ma bardziej pozytywnego programu niż anti-PiS, to powrót do Europy, likwidacja drożyzny, praworządność, rządy konstytucji, pieniądze europejskie, nowoczesna szkoła, szacunek i godność dla mniejszości.*

KOMENTARZ WYBORCZY
s.2



Pytania bez odpowiedzi

Najnowsza książka Andrzeja Szmilichowskiego *Fragment większej całości* ma oryginalną formę. Jest utkana ze wspomnień, okruczeń autobiografii, snów, wierszy, przeżyć wizyjnych, doświadczeń w pracy jasnovidza. To niejasne i grząskie podłoże dostarcza autorowi tematów do rozmowy z samym sobą i pretekstów do oceny swych dawnych i obecnych poglądów.

ARTYKUŁ MAŁGORZATY SZAFRAŃSKIEJ. s.7

Polonia na bruk, kasa dla Caritasu?

Jak głosi plotka, padła propozycja sprzedaży lokalu OPON, a pieniądze ze sprzedaży miałyby być przekazane na Caritas. Nawet zakładając, że to tylko plotka, sprawa budzi największy niepokój. STRONA 3



ama dental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

ZAPRASZAMY!

073-7348537
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją



Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



I MÅNKARBO AB

Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se

:DR. DENTAL

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!

Nasz doświadczony zespół lekarzy dentystów oferuje kompleksową opiekę stomatologiczną, w tym zabiegi estetyczne, leczenie kanałowe, implanty i wiele więcej.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ
JUŻ TERAZ!

010-585 22 30

info@drdental.se

www.drdental.se

Klinika mieści się 50 m od stacji pendeltåg i metra Odenplan.



Odliczanie

Polska polityka dzisiaj: Maliniak udaje prezydenta, Pinokio udaje premiera, Placek (od Jacka i Placka) udaje że jest Napoleonem, "Szczęść Boże" udaje polityka, lalkarz udają ministra, kucharka udaje sędzinę, wariat udaje szefa komisji badania wypadków lotniczych, krewny braci Dalton udaje szefa kampanii wyborczej, komediant udaje szefa Banku Centralnego, a Zerro udaje, że jest szeryfem.

Jakby to nie brzmiało śmiesznie, to wcale śmieszne nie jest. Za trzy tygodnie wybory, a sytuacja wydaje się patowa. Czy zbliża się początek końca? Czy to dopiero początek dalszej degrengolady? Defetyzm z pewnością nie sprzyja mobilizacji wyborców, ale optymizm może jeszcze bardziej zaszkodzić.

Analizę "przedwyborczego stanu" sformułował prof. Mikołaj Cześnik z Fundacji Batorego w rozmowie z Agnieszką Kublik w Gazecie Wyborczej twierdząc, że o wyniku wyborów zadecydują "niezdecydowani". Między innymi dlatego, że za obecną trudną sytuacją ekonomiczną trudno widać opozycję (w związku z czym opozycja ma większe możliwości przyciągnięcia niezdecydowanych) i dlatego, że historia pokazuje, że w Polsce po 1989 r. nikt nie sprawował władzy dłużej niż dwie kadencje, a Polacy mają skłonność do przechyłania wahadła, bo odczuwają znudzenie tymi samymi twarzami przez osiem lat.

To oczywiście rozważania o charakterze socjologicznym, niekoniecznie muszą oddawać dzisiejsze nastroje. Bo mimo inflacji i dekonjunkury, te grupy społeczne, które są najbardziej narażone na ekonomiczne wahania i drożyznę, wołają nie ryzykować zmian, gdy obecnie rządzący przekupują ich 13, 14 a może 15tą emeryturą, bądź 800+. Ponadto zmiana władzy nie oznacza, że pojawią się w polityce "nowe twarze" – Donald Tusk, Czarzasty, Kosiniak-Kamysz, Petru, Giertych i dziesiątki innych już u władzy kiedyś byli.

W październikowych wyborach nie chodzi więc o niuanse, ale o coś znacznie ważniejszego. Sens najbliższych wyborów najlepiej sformułował Rafał Trzaskowski podczas przemówienia w Gdańsku 31 sierpnia: *Nie ma wolności bez wolnych mediów, bo bez nich będziemy żyli w kłamstwie propagandy, nie ma wolności bez wolnych samorządów, nie ma wolności bez wolnej szkoły. Może nie są to tak dramatyczne wybory jak w 1989 roku bo żyjemy jednak w niepodległym kraju, ale wolność w naszym kraju jest zagrożona. PiS próbuje ingerować w nasze życie, chce mówić jak ma wyglądać życie kobiet, Kaczyński chce nam mówić jak powinna wyglądać rodzina, choć nie ma o tym pojęcia. Chce zaglądać ludziom do sypialni i sumień i dlatego te wybory mają tak dramatyczny charakter.*

Niestety, hasła o "wolności" dla wielu Polaków nie są tak zrozumiałe, jak były kiedyś. Mówi o tym prof. Cześnik prorokując, że frekwencja wyborcza może być jeszcze niższa niż cztery lata temu, gdy wyniosła zaledwie 62 proc. Dlaczego teraz miałyby być niższa? – *Z jakiegoś powodu przekonanie o ważności tych wyborów nie dociera do sporych segmentów polskiego społeczeństwa. W Polsce, wedle danych Biblioteki Narodowej, w 2022 r. przynajmniej jedną książkę w ciągu roku przeczytało 34%. Na tle Europy wypadamy słabo, a zainteresowanie sprawami publicznymi jest skorelowane z czytelnością, interesowaniem się tym, co się w tej sferze publicznej dzieje. Nie dziwi więc, że do licznych grup społeczeństwa nie dociera przesłanie, że te wybory są tak ważne i że na długo zdecydują o jakości ich życia.*

Oby prof. Cześnik się mylił. Przy jeszcze słabszej frekwencji legitymacją tej czy nowej władzy będzie słaba. I w zasadzie nie wiadomo, czy słaba frekwencja będzie sprzyjać PiS, czy odwrotnie. Która strona na tym zyska?

Wydawać by się mogło, że śmieszność i estetyka kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości powinna otworzyć oczy wielu zwolennikom tej partii, a jednak nie otwiera. Ani Bąkiewicz, ani Mejza, ani Kukiz, ani kłamliwa propaganda, ani wciąż wychodzące na jaw nowe afery obecnej władzy, ani tchórzostwo Kaczyńskiego, który boi się starcia w debacie z Donaldem Tuskiem, ani inwektywy Morawieckiego, nie zmieniają sytuacji. – *Panowie Bąkiewicz, Mejza i Kukiz nie wnoszą żadnej merytorycznej wartości, chodzi o kupowanie głosów. Bąkiewicz w ogóle nie powinien się zbliżać do parlamentu. Ta trójka jest reklamówką PiS-u, ucieleśnieniem dokładnie, kim oni są. To nie są mili, sympatyczni panowie, tylko osoby, za które Polska powinna się wstydić – mówi Ryszard Petru, kandydat Trzeciej Drogi do Sejmu. Niby oczywiste...*

Nie ma wątpliwości, że przy wyrównanych wynikach wyborów dla PO i PiS, Kaczyński dla utrzymania się przy władzy, nie zawaha się stworzyć koalicję z Konfederacją, biorąc sobie na głowę cały ten schizofreniczny blok ludzi skupionych wokół Brauna, Bosaka, Mentzela i Korwina Mikke. I to pomimo, iż dzisiaj wylewają oni pomyje na pisowski rząd... Ale dla władzy – jedni i drudzy – gotowi są na współpracę. Niejeden zwolennik Brauna będzie się musiał ugryźć w język.

Analizowanie publikowanych w ostatnim czasie sondaży poparcia dla poszczególnych partii to raczej

zajęcie frustrujące. Pokazują w zasadzie wciąż tylko jedno: pogłębiającą się polaryzację. Ale Donald Tusk obudził wiarę w zwycięstwo dobra nad złem. A Marsz Miliona 1 października – zapowiedziany przez Tuska – będzie być może lepszym sondażem nastrojów, niż wszystkie inne sondaże.

Mimo pesymistycznych opinii wierzę, że frekwencja wyborcza będzie większa niż 4 lata temu. I być może będzie to znowu zasługa młodych wyborców. Bo właśnie oni są grupą, którą należy zmobilizować. Prof. Cześnik wyjaśnia: – *Ale tutaj mamy duże różnicowanie płciowe. Dziewczyny prawie dwukrotnie częściej niż chłopcy czytają książki, prawie dwukrotnie częściej wyjeżdżają z mniejszych ośrodków do większych, dwa razy częściej chcą się kształcić po maturze. Mężczyźni nie mogą sobie znaleźć odpowiednich partnerek, dlatego że partnerki zaczynają nad nimi pod wieloma względami górować. Żyjemy dalej w świecie patriarchalnym, w którym kobieta, która góruje intelektualnie nad mężczyzną, nie jest dobrze widziana. Dla nich powstaje oferta prostacka, chyba tak można powiedzieć, która daje bardzo proste rozwiązania i od razu próbuje kobietę zagonić do kuchni, do dzieci i do kościoła ewentualnie.*

Przyszłość Polski leży więc w rękach młodych kobiet.

(NGP)

Jak skutecznie zbojkotować referendum?

Sytuacja jest nadzwyczajna. Nigdy wcześniej, w ciągu ostatnich 30 lat, nikt nie namawiał do bojkotowania udziału w głosowaniu, uznając, że jest ono wyrazem naszego obywatelskiego obowiązku, a przede wszystkim współodpowiedzialności za losy państwa. Teraz jednak jest inaczej.

Ewa Siedlecka pisze w "Polityce": *Od ośmiu lat władza PiS nie godziła się na wysłuchania obywatelskie w Sejmie, nie posyłała swoich ustaw do konsultacji społecznych, odrzucała opinie organizacji eksperckich, nie pytała o zdanie zainteresowanych i w ogóle w relacjach ze społeczeństwem używała albo przekupstwa, albo siły, a nie dialogu. Aż tu nagle referendum. To kolejna instytucja demokratyczna, którą władza wydrąży z treści. I nawet zaczyna przyznawać, że demokracja jako forma ustroju coraz mniej jej się podoba. /.../ Uchwalone właśnie pytania ośmieszają ideę referendum jako instytucję demokracji bezpośredniej. Niezależni publicyści obśmiali już pytania referendalne wymyślone przez PiS, oceniając, że brzmią one jak pytanie "czy chcesz być biedny, czy bogaty?". Nie ma wątpliwości, że referendum to propagandowa hucpa Kaczyńskiego, dzięki której władza może wykorzystać w sposób nieograniczony ustawami, finanse na własną kampanię w połączonych z referendum wyborach parlamentarnych.*

Co zatem zrobić by wziąć udział w wyborach, a zbojkotować referendum?

Po pierwsze: **nie mamy obowiązku pobrać wszystkich trzech kart do głosowania:** w wyborach do Sejmu, do Senatu i referendalnej. **Wystarczy odmówić wzięcia karty referendalnej, komisja wyborcza powinna to odnotować.** Pytanie, czy będzie gdzie? We wzorze spisu wyborców przygotowanym przez Państwową Komisję Wyborczą przewidziano tylko jedną rubrykę na podpis pobierającego trzy karty. Jest jednak też rubryka „uwagi”, i to w niej członek komisji wyborczej powinien zrobić dopisek, jeśli którejś z kart wyborca nie weźmie. **Trzeba jednak dopilnować, żeby odnotował.** Jak radzi była szefowa Krajowego Biura Wyborczego Beata Tokaj, **najlepiej wstrzymać się z pokwitowaniem wzięcia kart wyborczych do czasu, aż członek komisji napisze adnotację.** Jeśli nie będzie chciał tego zrobić, możemy sami, kwitując odbiór kart wyborczych, dopisać obok podpisu: „bez referendum”.

Ewentualną odmowę takiego wpisu członka komisji można zgłosić przewodniczącemu komisji lub jego zastępcy, prosząc o interwencję. Można też zgłosić problem mężowi zaufania obecnemu w lokalu wyborczym. On nie może interweniować, ale odnotuje incydent i dopilnuje, żeby w sprawozdaniu komisji nie policzono tego głosu do frekwencji w referendum.

Dlaczego odmowa udziału w tym referendum jest tak ważna? Chodzi o to, żeby nie "nabić" frekwencji (do ważności referendum trzeba uczestnictwa ponad 50 proc. uprawnionych), a nie można wrzucać pustej, przedartej czy opatrzonej komentarzem karty referendalnej do urny. Taki głos będzie nieważny, ale zostanie policzony do liczby uczestników referendum. Jedyny skuteczny sposób bojkotu referendum to odmowa pobrania karty z pytaniami i dopilnowanie, by odpowiedni dopisek o tym był przy naszym nazwisku. Warto przypomnieć, że wzięcie karty referendalnej, nie wrzucenie jej do urny wyborczej i zabranie jej ze sobą do domu, to złamanie prawa, podobnie jak zniszczenie karty.

Pozostaje jedynie odmowa wzięcia karty.

Polonia na bruk, kasa dla Caritasu?

“Zmagania o polski ośrodek w Sztokholmie mają długą i pouczającą historię”. Takimi słowami zaczyna się wstęp do opublikowanej w 1992 roku “Białej Księgi. O Polski Lokal w Sztokholmie” wydanej przez Archiwum Emigracji Polskiej przy Związku byłych Więźniów Politycznych w Szwecji. O ile można się zgodzić z określeniem “długa historia”, to jednak wcale “pouczająca” ona nie jest. Przyszłość Ośrodka Polskich Organizacji Niepodległościowych (w skrócie OPON) w Sztokholmie pełna jest niepewności, a nowe, krążące plotki budzą więcej niż niepokój.

Należałoby zacząć od historii – bo bez niej trudno zrozumieć, o co naprawdę chodzi. Zmagania o polski lokal w Sztokholmie opisał we wspomnianej “Białej Księdze” redaktor Ludomir Garczyński Gąssowski. Fragment tej broszury publikujemy na stronie 6. Pozostaje jedynie drobne uzupełnienie.

OPON był – i jeszcze jest – jedynym polskim lokalem należącym fizycznie do polskiej społeczności lokalnej w Szwecji. Trudno ocenić dzisiaj jego materialną wartość, ale ze względu na to, że znajduje się w dobrej sztokholmskiej dzielnicy Östermalm (Östermalmsgatan 75) i przy dzisiejszych cenach nieruchomości, to z pewnością około 6-10 milionów koron (zważywszy na stan w jakim lokal się znajduje, brak porządnej łazienki itp). Wszystkie inne polskie ośrodki w Szwecji znajdują się w wynajmowanych lokalach, a ich byt uzależniony jest najczęściej od szwedzkich dotacji. A to, oczywiście, nie gwarantuje stabilnej przyszłości. I chociaż utrzymanie lokalu OPON też zależne jest od dotacji, to jednak jego egzystencja wydaje się bardziej stabilna.

Dyskusje na temat kto jest właścicielem lokalu OPON trwają od niemal 30 lat. Trwały i wcześniej o czym świadczy tekst broszury “Biała Księga”. Jeszcze 15-20 lat temu żyły osoby reprezentujące starą emigrację, która OPON zakładała. Dzisiaj nie pozostał już nikt, a “relikty” emigracyjne – nieco młodszego pokolenia (ale już dzisiaj 80-, 90-latkowie) nie poczuwają się, niestety, do przestrzegania wizji, którą mieli inicjatorzy zbiórki na polski lokal w Sztokholmie. Dodatkowo niezdrowa sytuacja w polskim środowisku dawnej emigracji niepodległościowej spowodowała, że majątek publiczny polskiej diaspory w Szwecji, traktowany jest jak zdobyte trofeum, a polityczne podziały przysłoniły to co najważniejsze i co zostało sformułowane w Statucie Polskiego Ośrodka Niepodległościowego w Szwecji z roku 1971:

“Celem Ośrodka jest stworzyć we własnym, hipotecznie zabezpieczonym lokalu (andelslägenhet) podstawę dla społecznej i kulturalnej działalności Polaków, stojących na płaszczyźnie pełnej niepodległości Polski”.

Długi, wielopunktowy Statut wyraźnie określał cele, jakie stoją przed Ośrodkiem, regulował sprawy własnościowe, określał kto może o przyszłości lokalu decydować. I, jak to w życiu bywa, nie wszystkie te zasady były przestrzegane, a burzliwe życie organizacyjne, konflikty, wykluczanie niektórych organizacji, tworzenie nowych, często z powodów pragmatycznych by poprawić statystyki ilości członków, wprowadzały chaos i sytuacje dwuznaczne. Kompetencyjne spory znane z lat 70-tych, powtarzały się regularnie w kolejnych dziesięcioleciach, niezwykle rzadko bywały lata, gdy osiągnano kompromis i współpraca była zgodna. Wszystko zależało od personalnych ambicji



W Ośrodku Polskich Organizacji Niepodległościowych w Sztokholmie. Od lewej: Józef Radwan Pragłowski, Marek Trokenheim, Jadwiga Koba, Alicja Dobrzyńska, ?, Roman Koba, Zofia Pogonowska, Ewa Trzczińska, Zbigniew Brzeziński, Maria Tatarczuch. 1996 rok. Foto: Archiwum NGP.

lub personalnych umiejętności współpracowania “ponad podziałami”.

Ludomir Garczyński Gąssowski prowadzący Archiwum Emigracji Polskiej w Szwecji opisywał sytuację w OPON kilkakrotnie, gdy ośrodkiem zarządzała Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. W “Białej Księdze” wspomniana jest pozytywna i negatywna rola jaką odegrał **Tadeusz Głowacki**. Później trudny okres przypadł na czas, gdy prezesem RUP był **Henryk Malinowski** i otaczający go ludzie, którzy swoimi politycznymi wizjami i niezdrową atmosferą zainfekowali tutejsze środowisko. Był to jeszcze czas, gdy żyła większość darczyńców i fundatorów OPON, którzy w dużej części odsunięci zostali od decyzji dotyczących ośrodka.

Dopiero na początku lat 80-tych, gdy polskie organizacje niepodległościowe w Szwecji zasilili emigranci z okresu “Solidarności” i zmienił się nieco układ sił po powołaniu Kongresu Polaków w Szwecji, sytuacja uległa poprawie. Ale okazało się, że Malinowski traktujący OPON jak własny folwark, zadłużył go – dzisiaj nie wiadomo, czy za wiedzą, czy bez wiedzy, pozostałych członków Zarządu RUP. Wyszło to na jaw dopiero po odsunięciu Malinowskiego od prezesury, sprawa zgłoszona została na policję, ale nie doczekała się wyjaśnienia. (Malinowski zmarł w 2000 roku w Sztokholmie). Jego działanie było sprzeczne ze wspomnianym już Statutem, który w Art. II, paragraf 6 mówił: “Ośrodek ani jego lokal nie może być w całości lub częściowo przekazany, zbyty, obciążony, zastawiony, wypożyczony lub wynajmowany (...)”.

W latach 1986-2000, gdy w zarządach RUP byli m.in. **Zofia Stadfors** i dr **Zygmunt Stankiewicz** (prezes w latach 1986-1990), a z drugiej strony w Kongresie Polaków w Szwecji prezesem był (w latach 1986-2001) **Roman Koba**, sytuacja ośrodka polskiego w Sztokholmie ustabilizowała się i wydawało się, że dawne spory udało się wyjaśnić, a większość organizacji środowiska emigracji niepodległościowej znalazła wspólny cel. Ale nawet w tamtych latach nie udało się sprawy “własności” lokalu OPON jednoznacznie określić.

Gdy z przyczyn naturalnych odeszli ostatni fundatorzy OPON, sprawa własności przestała odgrywać ważną rolę, a przemiany w Polsce zmieniły – początkowo pozytywnie – energię zarówno polskich organizacji w Szwecji, jak i zakres wykorzystywania lokalu OPON. Ale i to się wkrótce zmieniło. Po raz kolejny prywatne ambicje i brak charyzmy wśród nowych prezesów organizacji – z jednej strony Kongresu, z drugiej Rady Uchodźstwa Polskiego – doprowadziły do kolejnych konfliktów. Z czasem też “desant” nowych postaci w kręgu osób zarządzających Kongresem, nie rozumiejących wartości, którym była wierna stara emigracja, spowodował, że przyszłość lokalu i jego działalność jest znowu zagrożona.

Nowe podziały zaczęły się już za prezesury w Kongresie **Michała Bieniasza**, a pogłębiły się, gdy zarządem kierować zaczął **Janusz Górczyński** (lat 80), obecny prezes, który już wielokrotnie zapowiadał, że zrzeknie się prezesury, ale w ostatniej chwili powtarza mantrę “nie chcę, ale muszę”. Negatywną rolę odegrała także była już prezes, bylej (bo rozwiązanej z jej inicjatywy) Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, **Jolanta Halkiewicz** (lat 87) przy wsparciu znacznej części środowiska. Ich polityczne oscylowanie ku skrajnej prawicy w Polsce, działania wykluczające osoby reprezentujących inny nurt polityczny (i tu powtarza się to, o czym pisał LGG w “Białej Księdze”: *nastal czas, że duża część działaczy nie miała, praktycznie, wstępu do Ośrodka Polskich Organizacji Niepodległościowych*) doprowadziły do sytuacji, że OPON stał się znowu miejscem bojkotowanym przez część aktywnej emigracji, do zapaści doprowadzono Bibliotekę Polską w Sztokholmie, wprowadzono ostracyzm wobec niektórych organizacji dotąd najbardziej aktywnych w bieżącym funkcjonowaniu lokalu (np. Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej – zlikwidowanego w wyniku zewnętrznych i wewnętrznych konfliktów, czy Stowarzyszenia Polek w Szwecji, które w tym lokalu działa już 40 lat).

I tu dochodzimy do informacji, która budzi jeszcze większe zdziwienie i niesmak:

jak głosi plotka, padła propozycja sprzedaży lokalu OPON, a pieniądze ze sprzedaży miałyby być przekazane na Caritas. Nawet zakładając, że to tylko plotka, sprawa budzi największy niepokój.

Majątek polskiej emigracji w Szwecji miałyby być przekazany w ręce kościelnej organizacji w Polsce, co oczywiście jest całkowicie w sprzeczności ze Statutem, który kiedyś zatwierdzili fundatorzy i założyciele Ośrodka. Już samo postawienie takiego wniosku jest skandalem, i nie należy wykluczyć, że to nie tylko plotka. Jednocześnie brak zaufania do prezesury Górczyńskiego & Co., których działania od wielu już lat szkodzą polskiej emigracji w Szwecji, jest sygnałem ostrzegawczym przed dalszym destruktywnym działaniem Kongresu.

Faktem jest, że już kiedyś, dawno temu, zastanawiano się nad sprzedażą lokalu OPON (który w szczytowym momencie swojej działalności był za mały dla wszystkich i krępował działalność) i ewentualnym kupnem/wynajęciem innego bardziej przystosowanego do działalności. Zastanawiano się wówczas jak zabezpieczyć majątek po ewentualnej sprzedaży, tworząc np. jakiś Fundusz, dający gwarancję, że pieniądze “nie znikną” lub nie zostaną sprzeniewierzone. Nawet była jedna konkretna propozycja wynajęcia dużego lokalu w kamienicy niedaleko Fridhemsplan (bardzo blisko dawnego lokalu “Ogniwa”), ale brak zdecydowania i obawy, czy uda się zabezpieczyć majątek po sprzedaży lokalu na Östermalmsgatan 75, spowodowały, że pomysł umarł.

Nikomun jednak nie przychodziło do głowy, by majątek polskiej diaspory w Szwecji trafił do Polski, gdyż był, jest i powinien być gwarancją dla wolnej od politycznych prądów działalności emigracyjnej. Spuścizna po ideowej (choć też często skłóconej ze sobą) emigracji polskiej w Szwecji, powinna nas zobowiązywać – wszak na dzisiejszej emigracji nie kończy się historia, nasz dorobek powinien służyć kolejnym pokoleniom emigracyjnym.

Niestety, jak widać, **historia ośrodka opisana w “Białej Księdze” wcale nie jest pouczająca, można mieć jedynie nadzieję, że destrukcyjne zapędy ktoś zahamuje.** Życie polskich organizacji w Szwecji już od lat 60-tych ubiegłego wieku pełne było napięć i polaryzacji, i można odnieść wrażenie, że niewiele się zmieniło. Z jednej strony mamy organizacje i środowiska, które ze swej natury zawsze przyklejały się do aktualnej władzy w Polsce, z drugiej mamy środowiska, które od dłuższego już czasu odklejone jest od rzeczywistości. I żeby było śmieszniej, coraz częściej działalność organizacyjna przypomina puste wydumski.

Tadeusz Nowakowski

Niezwykła historia kopalni Klewa

Co znajduje się na dnie głębokiego szybu w Klewa Gruva (Kopalni Klewa)? Na razie nie udało się tego sprawdzić, bo szyb głębokości 55 metrów, zalany jest wodą tworząc na powierzchni sporej wielkości jezioro. Do tej pory nurkom-grotolazom udało się zejść na głębokość 20 metrów. Głębszemu zejściu pod wodę przeszkadza na tej głębokości solidna platforma jednego z poziomów zalanej kopalni.



Klewa Gruva to jedno z mniej znanych, ale fascynujące miejsce na turystycznym szlaku w Smålandii. Jej historia nie jest tak znana jak słynnej kopalni w Falun (która powstała już ok. 800 roku) ani kopalni srebra w Sala (pierwsze wydobywanie ok. 1400 roku), ale pod wieloma względami jest równie fascynująca. Wszystko zaczęło się w 1691 roku, gdy pewien ubogi dzwonnik z parafii Skede odnalazł na terenie dzisiejszej kopalni bryłkę, która błyszczała jak złoto. Pokazał ją kanonikowi, który wysłał próbkę do Sztokholmu, by sprawdzić co zawiera znaleziona bryłka. Czekano z niecierpliwością na werdykt - okazało się, że to nie złoto, ale miedź. Rok później powstało przedsiębiorstwo mające zająć się wydobywaniem, w 1693 roku rozpoczęto drążenie szybów.

Działalność kopalni napotykała wiele przeszkód. Ilość wydobywanej miedzi nie była duża, kopalnia zmieniała właścicieli, raz eksploatowany był Wielki Szyb, innym razem Mały, ale główną przyczyną braku rentowności był brak zainteresowania kopalnią, gdy - stosunkowo niedaleko od Klewa - w Ädelfors odkryto złoto i większość środków zaczęto angażować w powstałą tam w 1743 roku kopalnię złota.

Od 1774 roku na niemal 50 lat w Klewa Gruva zamiera działalność. W 1828 roku jeszcze raz podjęta zostaje próba wydobywania miedzi, ale jest jej mało i słabej jakości. W 1838 roku następuje przełom - Jöns Jacob Berzelius, jeden z najsłynniejszych szwedzkich chemików i mineralogów odnajduje w kopalni nikiel. Odkrycie otwiera nową kartę w historii Klewa Gruva. W latach 1863-1875 kopalnia przeżywa swój najlepszy okres, przez 12 lat udaje się wydobyć 25.000 ton rudy żelaza, z której uzyskano 125 ton niklu. Trzy lata później kopalnia znowu zamiera - w Nowej Kaledonii w Melanezji odkryte zostają złoża rudy, w której aż 20% jest zawartość niklu. W Klewa to zaledwie 2,5%...

Światowe ceny niklu spadają raptownie. Wydobywanie w smålandzkiej kopalni przestaje się opłacać. Przez wiele lat nic tu się nie dzieje, dopiero pierwsza jak i druga wojna światowa przyczyniają się do tego, że na niewielką skalę prowadzi się wydobywanie i uzyskiwanie niklu - na wewnętrzne potrzeby szwedzkiego przemysłu zbrojeniowego. W 1944 roku działalność całkowicie zamiera, a w 1991 roku po raz pierwszy pojawiają się tutaj turyści.



Kopalnia znajduje się nieco w oddali od głównych dróg, szutrową drogą przez pola i lasy jedzie się kilka kilometrów. Najbliższe duże miasto to Vetlanda. Kompleks kopalniany jest dzisiaj zarządzany przez rodzinną spółkę, poza samą kopalnią jest tu sklepik, miejsce na grill, atrakcje dla dzieci. W cenę biletu wchodzi wypożyczenie hełmu, latarki, ubrania ochronnego i kaloszy. Wszystko świetnie zorganizowane. W kopalni jest zimno, zaledwie 4 stopnie plus, więc warto ciepło się ubrać. Zaletą jest to, że po korytarzach kopalnianych chodzi się samemu bez przewodnika, główne przejścia są dobrze przygotowane z drewnianymi podłogami i oświetlone. Ale duża część korytarzy nie ma oświetlenia, więc latarki są niezbędne, podobnie kalosze, bo w wielu miejscach stoi woda. Dla odważnych są szlaki dość trudne i ciemne (to nie miejsce dla kogoś kto ma klaustrofobię), śliskie i dość niskie, można by pobłądzić w labiryncie wydrążonym w skałach, gdyby nie pomalowane na ścianach strzałki wskazujące kierunek do wyjścia.

Ale widoki i przeżycie gwarantowane. Jeśli ma się wystarczająco siły to wyjście z kopalni znajduje się na wysokości niemal 30 metrów, idzie się po bardzo stromych schodach w górę. Można oczywiście wrócić tą samą drogą którą się weszło, niemal 300 metrowym płaskim korytarzem.

Podobnie jak w Falun, również i Klewa znana jest ze swoich własnych wyrobów. Od 150 lat wytwarzana jest tu tzw "Klewa Rödfärg" (Czerwona farba Klewa) - odmiana typowej szwedzkiej farby o kolorze Falu, a w sklepiku przy wejściu do kopalni można kupić tutejszą odmianę Falukorv (również najsłynniejszego produktu szwedzkiego) - Klevakorv.



Dodatkową atrakcją kopalni są nietoperze, które zamieszkuje szyby. Od 1 listopada do 15 kwietnia, właśnie ze względu na nie, kopalnia jest zamknięta dla zwiedzających. Nie wiadomo dokładnie, ile nietoperzy znajduje schronienie w szybach, być może około 200. Wśród nich t.zw. nordycki nietoperz.

Gdy ma się szczęście to i latem można je zobaczyć na wyższych poziomach kopalni.

Tadeusz Nowakowski

WYBORY '23

Już oficjalnie

Polscy obywatele przebywający w Szwecji będą mogli oddać swój głos w wyborach 15 października w pięciu obwodach wyborczych.

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji ukazał się we wtorek (12 września) projekt rozporządzenia MSZ w tej sprawie. Załącznikiem do niego jest wykaz 402 obwodów głosowania poza granicami Polski. W stosunku do poprzednich wyborów parlamentarnych placówek jest o 82 więcej. W 2019 r. obwodów z granicą wyznaczono 320. Możliwość wpisywania się na listy wyborcze będzie możliwa od 25 września.

W Szwecji obwody wyborcze zorganizowano w Sztokholmie, Göteborgu i Malmö.

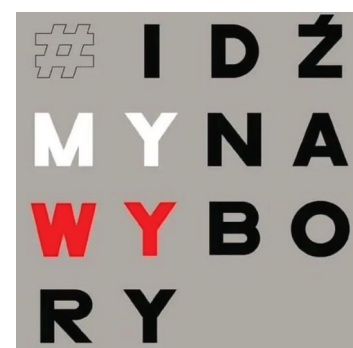
obwód nr 301: Sztokholm I, Karlavägen 35, 114 31 Stockholm (w budynku ambasady RP w Szwecji)

obwód nr 302: Sztokholm II, Prästgårdsgatan 5, 172 32 Sundbyberg (w budynku Wydziału konsularnego ambasady RP w Szwecji)

obwód nr 303: Sztokholm III, Sveavägen 41, 111 83 Stockholm (ABF)

obwód nr 304: Göteborg, Söveåns Strandgata 4, 415 05 Göteborg (Dom Polski)

obwód nr 305: Malmö, Agnesfridsvägen 183, 213 75 Malmö



Przypomnijmy:

Wyborcy przebywający w Królestwie Szwecji i posiadający ważne polskie paszporty lub ważne polskie dowody osobiste, będą mogli zagłosować w utworzonych obwodach głosowania.

Głosowanie będzie odbywało się osobiście w siedzibie obwodowej komisji wyborczej **w dniu 15 października 2023 roku w godzinach od 7.00 do 21.00.**

Po utworzeniu obwodów głosowania za granicą konsulowie rozpoczną sporządzanie spisów wyborców w poszczególnych obwodach głosowania. Od tego momentu wyborcy będą mogli zgłaszać się do ujęcia w spisie wyborców.

Ujęcie wyborcy w spisie wyborców sporządzanym przez konsula następuje na podstawie wniosku wyborcy wniesionego do dnia 10 października 2023 roku.

Wniosek będzie można złożyć na trzy sposoby:

1. najprościej i najwygodniej, wypełniając formularz online na specjalnie udostępnionej do tego celu platformie internetowej **e-Wybory**, lub
2. pisemnie – pismo opatrzone własnoręcznym podpisem (czyli osobiście w urzędzie konsularnym albo listownie), lub
3. mailowo – do konsula z załączonym skanem lub zdjęciem pisemnego wniosku opatrzonego własnoręcznym podpisem.

Kawior, homary i ostrygi

W podeszłym wieku zmysł smaku na ogół funkcjonuje tak jak za młodu. Trzy razy dziennie mamy możliwość raczenia się smakołykami. Homar, ostrygi i kawior to klasyczne przysmaki. Na homara czy ostrygi można sobie od czasu do czasu pozwolić, ale na oryginalny kawior z jesiotra stać tylko bogaczy.



Dwukrotnie, we wczesnej młodości, miałam okazję rozkoszować się tym smakołykiem bez ograniczeń. Kiedy towarzyszyłam ojcu, profesorowi, w pożegnalnym bankiecie po konferencji, której był organizatorem i przewodniczącym, siedziałam przy honorowym stole, na którym królowała kryształowa czarka po brzegi wypełniona kawiosem. Obok mnie siedział starszawy Rosjanin z siwą brodką. Kiedy usłyszałam jego nazwisko – Oparin, natychmiast przypomniały mi się lekcje biologii i prezentowaną tam teorię powstania życia, stworzoną przez rosyjskiego uczonego Oparina. Propagował on teorię koacerwacji, samostnie tworzących się pęcherzyków zawierających ważne związki organiczne: białka, tłuszcze i kwasy nukleinowe, z których mogły powstać pierwsze pra-komórki. Zapytałam ostrożnie sąsiada, czy jest spokrewniony ze sławnym Oparinem. „*To ja jestem tym Oparinem*” – usłyszałam w odpowiedzi. Zaniemówiłam. Oparin wydawał mi się być rówieśnikiem Darwina. Sąsiad wyglądał na ubawionego. Kontynuowaliśmy rozmowę po rosyjsku. Znałam wtedy dość dobrze ten język. W nagrodę doczekałam się komplementu: „*Głęboko myśliszszcżą diewoczka*”. Przechowuję te słowa we wdzięcznej pamięci.

Po raz drugi miałam okazję rozkoszować się kawiosem na rejsie z Gdyni do Kopenhagi. Ojciec był tam na konferencji, a dla rodzin (po kosztach własnych) zorganizowano wyprawę statkiem „Mazowsze”, w której brałam udział. Mama zrzekła się z niej na moją korzyść, rzekomo obawiając się choroby morskiej.



Na pokładzie zainteresował się mną przystojny oficer. Pewnego razu zaprosił mnie do swej kabiny na kawior. Obawiałam się pójść, ale łakomstwo zwyciężyło. Czekala na mnie kromka pumpernika z grubą warstwą kawioru. Widząc, że mi smakuje, oficer poczęstował mnie drugą kromką. Na szczęście nie zdrożnego nie zakłóciło uczy. Widocznie mój młodzięczy sex appeal nie był wystarczająco kuszący.

Nie umiem przyrządzać homarów. Kucharzenie nie jest moim ulubionym zajęciem. Ale mogliśmy się delektować homarami w Tajlandii. Zapiekano je ze specjalnym sosem, skrapiano alkoholem i podpalano. Kiedy próbowaliśmy tego specjału po raz pierwszy, płonący półmisek wzbudził sensację. Na rejsach, w czasach kiedy były tańsze a jednocześnie bardziej luksusowe, w dni kiedy obowiązywała „gala”, podawano homary. Kelner, już przy stole, dla wygody wykrawał gościowi miękką zawartość. Ostatnio homary można zamawiać tylko za dodatkową opłatą. Kelner co wieczór obwozi danie na wózku aby nie kupować kota w worku. Ciekawe czy jest to stale ten sam homar, a może tylko jego atrapa. Nie można było poznać po zapachu.

Z ostrygami było inaczej. Po raz pierwszy jedliśmy je w Belgii, w restauracji specjalizującej się w owocach morza. Podano go na wodnych glonach morszczyznu. Innym razem podczas rejsu zwiedzaliśmy miejscowość we Francji, gdzie w zatoce hodowano ostrygi. Mijaliśmy wiele ostrygowych barów. Tam standardowym daniem było pół tuzina ostryg, ćwiartka cytryny, grzanka i kieliszek musującego wina. Zamawialiśmy ostrygi, nie te najdroższe tylko średniej wielkości, żeby nie nadwyżyć podróży kasy. Podczas pobytowej wycieczki nad brazylijskie wybrzeże relaksowaliśmy się na plaży. Koło południa pojawiał się człowiek z koszem. W nim na lodzie leżały ostrygi. Obawiałam się, że sprzedawca nie przestrzega zasad higieny. Para plażowiczów w sąsiedztwie nie miała takich obiekcji. Uspokoił nas, że od kilku dni raczą się ostrygami i żółdki mają w porządku. Poszliśmy w ich ślady.

Kiedy po raz pierwszy od czasów pandemii wybraliśmy się na dwutygodniową wycieczkę na Korf, niestety nie spełniła ona oczekiwań i okazała się fiaskiem od początku do końca włącznie z jedzeniem. Nie oczekiwaliśmy kawioru, homarów i ostryg tylko tradycyjnej kuchni greckiej. Niektórzy twierdzą, że jest ona mało urozmaicona. Jestem przeciwnego zdania. Klasyczna grecka sałatka to kompletny posiłek w gorącym klimacie. Kalamares czyli frytowane ośmiornice są moim faworytem. Są także tzatziki i saganaki, gorąca przystawka na bazie smażonego sera, papryka i pomidory nadziewane ryżem, podłużne papryczki wypełnione fetą, grillowane plastry bakłażana z czosnkiem i parmezanem, smażone plasterki cukinii moczone w piwie i chrupkie jak chipsy, no i tradycyjne papuciki czyli połówki bakłażana zapiekane pod beszamelem. Jak widać w greckiej kuchni dominują warzywa. Ryby są drogie, cenę podaje się za 10 deka i płacąc można doznać szoku, jeśli się to przeoczy. Tylko chrupiące smażone rybki wielkości małego palca, które się jada w całości, mają przystępną cenę. Od reguły zawsze są wyjątki. Najsmaczniejszą i niedrogą rybę jadłam właśnie w Grecji. Byliśmy wygłodzeni po dłuższej wędrówce, a zaadnej restauracji w zasięgu oka. Na tarasie mijanego domostwa stał jeden stolik. Okazało się, że gospodarze mogą nas poratować. Wkrótce na stole pojawiła się ogromna grillowana ryba w towarzystwie jeszcze ciepłego, świeżo upieczonego chleba. Podobno głód jest najlepszą przyprawą, ale tym razem nie była ona potrzebna. Dań mięsnych jest w Grecji niewiele: popularne szaszłyki, souvlaki, grillowane kurczaki i od wielkiego święta prosiak lub jagnię pieczone na rożnie.

Na Korf all inclusive okazało się nieporozumieniem. Z greckich specjałów był tylko ser feta. Na śniadanie jadałmy jajka sadzone z boczkem. Innej „wędliny” nie było, a jajka na miękko i na twardo pomieszano w tym samym pojemniku. Jogurt z miodem kończył każdy posiłek. Obiady i kolacje nie różniły się od siebie. Żadnych greckich smakołyków tylko ryby w sosie, trochę kurczaka i inne nieciekawe smakowo potrawy. Pewnego wieczoru dostrzegłam na bufecie frytowane krążki. „Nareszcie calamares” – pomyślałam. Radość była przedwczesna. Frytowane krążki cebuli tylko wyglądem przypominały ośmiornice. Innym razem spróbowałam mięsnej potrawy w sosie sądząc, że to kaczka. Okazało się, że zjadłam ragu z królika. Poczulałam lekkie mdłości. Nie zwykłam jadać przyjaciół. Przez wiele lat hodowaliśmy króliczki jako zwierzątka domowe co opisałam w nowelce „Moje króliki”.

Dzieci ignorowały bufet i żywiły się wyłącznie frytkami z ketchupem. Przynajmniej wiedziały z go-ry, jak to smakuje.

Teresa Urban

Wolfgang Iwan

JESIENNY SALON POEZJI

Stowarzyszenie Sztokholmski Salon Poezji zaprasza na XXXVIII Edycję Salonu.

Gośćmi Salonu będą tym razem aktorzy Teatru Wybrzeże, Marta Jankowska i Piotr Jankowski. Wystąpią oni w autorskim programie opartym na poezji Leśmiana p.t.: „Miłość, zmysły i korowód odmieńców w świecie wyobraźni Leśmiana”

Poniedziałek 2 października 2023, godz. 18
tym razem w Teater Reflex,
Kärrtorpsplan 14, Kärrtorps Centrum
(T-bana Kärrtorp, zielona linja 17).

UWAGA – Wstęp wolny ale obowiązkowa jest rezerwacja miejsc!

Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie od 26 do 28 września w godzinach 17-19.
Obowiązuje kolejność zgłoszeń.

Tel: 08-739 38 39 oraz 073-505 11 27

MaxPol
PRZEWOZY PASAŻERSKIE

PRZEWÓZ OSÓB PRZESYŁEK I BAGAŻY

luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie

Kraków + Szczecin + Sztokholm Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek) KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota) SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·
ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEŃ
INDYWIDUALNYCH

www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska

+48 603 750 532

Tel. Szwecja

+46 737 317 796



Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas

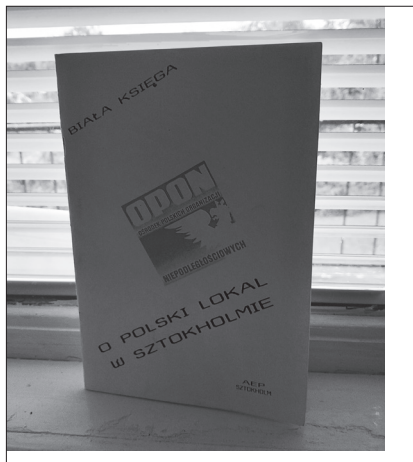


POLSKI FRYZJER W RÅGSVED

Zapraszam Panie i Panów.
Zamawianie czasu:
0707 335 513

Biała Księga

W latach dwudziestych i trzydziestych kolonia polska, (bo tak się to wtedy nazywało), w Sztokholmie liczyła mniej niż dwieście osób i nie potrzebowała własnego lokalu. Spotykała się, raz lub dwa do roku, w budynku Poselstwa RP przy Karlavägen 35, ale jej to nie wystarczało. I dlatego dnia 6 lutego 1934 roku powołano klub "Ognisko Polskie" i spotykano się raz w miesiącu w sztokholmskim hotelu "Holmia".



Tragiczny wrzesień 1939 roku zwiększył znacznie ilość Polaków w Szwecji, a przede wszystkim w Sztokholmie i okolicy, i dlatego już w listopadzie 1939 postarano się o własny lokal. 9 listopada 1939 zmieniono nazwę na "Klub Polski - Ognisko" i przeprowadzono się na II piętro domu przy Humlegårdsgatan 18. Już 1 stycznia 1940 nastąpiła przeprowadzka na VI piętro lokalu przy Surbringsgatan 46, gdzie przetrwano jedenaście miesięcy. 1 XII 1940 zmieniono znów (nieznacznie) nazwę na "Polski Klub Ognisko" i przeprowadzono na dłużej do naprawę własnego lokalu, który zafundował, polskiej społeczności znany handlowiec p. Henryk Brodaty. Lokal znajdował się przy Jungfrugatan 30 na II piętrze i stał się, na długie lata, symbolem działal-

ności polskich organizacji niepodległościowych. (...) Lokal przy Jungfrugatan był własnością Polskiego Komitetu Pomocy, organizacji założonej na początku wojny tzn. już 8 IX 1939 roku, w celu pomocy polskim uchodźcom, napływającym szeroką falą poprzez kraje bałtyckie. Po zakończeniu wojny powstały w Szwecji i inne polskie organizacje, takie jak np. Polski Związek byłych więźniów Politycznych (zał. 15 kwietnia 1945), Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (zał. w listopadzie 1946), Samodzielne Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej i Koło Lwowian. Wszystkie te organizacje znalazły siedzibę w/w lokalu. Gdy 30 sierpnia 1946 organizacje te powołały RUP (Radę Uchodźstwa Polskiego) to Rada ta także urzędowała w tym lokalu.

Polski Komitet Pomocy i Polski Związek b. Więźniów Politycznych uruchomiły tam swoje biblioteki. Różne organizacje, pomagające uchodźcom (polskie i międzynarodowe), też tam działały, pomagając starającym się o azyl i emigrację do krajów zamorskich. W lokalu tym incjowano różne, pamiętne akcje jak np.

Polski Związek Medyczny w Szwecji,
we współpracy z Towarzystwem Polaków "Ogniwo",
zaprasza na spotkanie o tematyce medycznej.

Prelekcja, pracującego w przychodni zdrowia
prezesa Polskiego Związku Medyków,
doktora Mateusza Rybickiego,
pt. "Blaski i cienie organizacji opieki nad pacjentem
w medycynie rodzinnej w Szwecji".

"Ogniwo", Syslomsangatan 8, T-Fridhemsplan.
Dnia 8 października o godzinie 14.00

**Towarzystwo Polaków „Ogniwo”
zaprasza na spotkanie**

**BĘDZIE CZYTANIE: wieczór poezji
Dwie krakowianki w Sztokholmie.
Maria Kabała Rejment i Dominika
Spytek czytają swoje wiersze.**



Piątek 13 października godz. 18.30

**W lokalu klubowym
Syslomsangatan 8
T-Fridhemsplan, tel. 08 653 20 52**



wysyłka leków do Polski, czy zbiórka na paczki świąteczne dla ubogich. Od czasu powstania RUP administrowaniem lokalu zajmowały się wspólnie PKP i Rada. Jednak właścicielem kontraktu, ergo lokalu, był PKP.

W lokalu na Jungfrugatan tętniło polskie życie organizacyjne przez lat 30. Aż do czasu, gdy to w 1969 zakupił ten dom Svenska Riksteater i w rok później zaczął eksmitować lokatorów, proponując im, rzecz jasna, odstępną. W wypadku polskiego lokalu było to 25.000 koron, które PKP był skłonny przyjąć. Jednak inne organizacje uznały że to za mało. I koniec końców uzyskano odstępną w wysokości 95.000 koron. Wtedy to z inicjatywy ówczesnego prezesa PKP p. Wiesława Patka, postanowiono zakupić własny lokal, ale posiadana kwota była na to za mała.

Odwołano się więc do ofiarności polskiej społeczności niepodległościowej w Szwecji i powołano (4 maja 1970) Komisję Wykonawczą Zbiórki na Ośrodek Polski w Sztokholmie. Według statutu tej Komisji w skład jej wchodziło po dwóch przedstawicieli RUP, SPK (zarówno z Oddziału Szwecja jak i z Koła Sztokholm), PKP i Koła Lwowian. Czyli 10 osób, które miały prawo dokoptować do swojego grona inne osoby, niezbędne dla sprawnego przeprowadzenia zbiórki. Ostatecznie w skład Komisji Wykonawczej Zbiórki wchodziło: Wiesław Patek (przewodniczący), Janusz Sikorski (wiceprzew.), Piotr Bierof, Roman Koba, Kazimiera Lenkszewicz, Henryk Malinowski, Tadeusz Norwid-Nowacki, Tadeusz Paszkot, Jarosław Pieniężny, Witold Szymaniak, Józef Weytko, Mieczysław Jeżewski, Marek Teleszewski i Stanisław Tokarzewski (członkowie) oraz Kazimierz Matuszak i Bolesław Waniorek (komisja rewizyjna).

Ofiarności emigracji niepodległościowej nie zawiodła. Wyniki zbiórki przekroczyły najsmielsze oczekiwania. Ostatecznie zebrano, do dnia zakupu nowego lokalu, ok. 70.000 koron. Zbiórki nie zamknięto i zbierano nadal, na utrzymanie i wyposażenie lokalu. W dniu 25 maja 1971 zebrała się Komisja Rewizyjna Zbiórki na Polski Ośrodek, która stwierdziła saldo 64.516,03 kr i "nie miała żadnych zastrzeżeń co do księgowości Zbiórki". W skład Komisji wchodziło: Jarosław Pieniężny i Kazimierz Matuszak.

Komisja Wykonawcza Zbiórki czuła się odpowiedzialna za dalszy los Polskiego Ośrodka i za zawierzone jej fundusze. I dlatego opracowała "Statut Polskiego Ośrodka Niepodległościowego w Szwecji", w którym starała się zabezpieczyć ośrodek przed infiltracją i ew. próbami przejścia go przez instytucje reżimowe. Poza tym projekt statutu precyzyjnie określał zasady, na jakich ma funkcjonować w/w ośrodek. Niestety losy ośrodka potoczyły się inaczej niż to przewidywali inicjatorzy zbiórki i zdecydowana większość tych, co na ten cel wpłacili. Nieoczekiwanie w dniu 11 sierpnia 1972 r. Prezydium Rady Uchodźstwa podjęło uchwałę: "O zakończeniu zbiórki na Ośrodek Polski w Sztokholmie i o rozwiązaniu Komisji Wykonawczej Zbiórki". Prezydium RUP nie było organem do tego powołanym, a dodatkowo, uchwała ta była sprzeczna ze statutem Komisji Wykonawczej Zbiórki na Ośrodek Polski, który to statut w artykule 15 mówi wyraźnie: że "...Komisja Wykonawcza ulega rozwiązaniu na podstawie własnej uchwały, zatwierdzonej przez przedstawicieli organizacji, które ją powołały". A więc, nie tylko RUP, ale i PKP, Koło Lwowian, a także i SPK (Oddział Szwecja i Koło Sztokholm). Komisja Wykonawcza Zbiórki na Polski Ośrodek nie przyjęła naturalnie w/w uchwały RUP do wiadomości.

Lokal przy Jungfrugatan 30 trzeba było opuścić do 30 czerwca 1971. Z tym że do 10 stycznia 1972 można było korzystać bezpłatnie z lokalu zastępczego przy Karlavägen 75 A. W czerwcu 1971 zakupiono za 200.000 kr duży i ładny lokal przy Västmannagatan 14. Dano zaliczkę 100.000 kr i wtedy okazało się, że Bostadsrättsföreningen i Hyresnämnden nie wyrażają zgody na urządzenie klubu w lokalu mieszkalnym. Miało to ten dobry skutek, że oprócz zwrotu zaliczki uzyskano jeszcze ponad 2300 kr od kontrahenta (za nie dotrzymanie umowy).

29 listopada 1971 zakupiono lokal przy Ostermalmsgatan 75, na parterze, za który zapłacono 135.000 kr. Jest to niestety lokal znacznie mniejszy i od tego na Jungfrugatan i od tego zakupionego poprzednio. W ciągu miesiąca przeprowadzono remont i adaptację, lokalu stricto mieszkalnego, dla potrzeb organizacyjnych. Zgodnie z wymaganiem, przed 10 stycznia 1972, dokonano przeprowadzki do nowego lokalu. W dniu 4 marca 1972 nastąpiło poświęcenie lokalu przez ojca Rafeta i uroczyste otwarcie. Ale sprawy własności i zabezpieczenia lokalu nie zostały załatwione. Administracją lokalu zajęło się tymczasowo Prezydium RUP.

W pięć miesięcy po otwarciu ośrodka, któremu ostatecznie nadano nazwę OPON (skrót literowy od nazwy: Ośrodek Polskich Organizacji Niepodległościowych), nastąpiło to bezprawne "rozwiązanie Komisji Zbiórki, o którym wspomnieliśmy wyżej.

Człowiekiem, który położył niewątpliwie zasługi, w momencie pertraktacji o wysokość kwoty odstępnego (zamiast 25 tys. 95), był p. Tadeusz Głowacki. Został on w niedługi czas potem wybrany prezesem RUP i odegrał, niestety, złowrogą rolę, jako ten, co próbował (w imieniu RUP) zawładnąć ośrodkiem i doprowadził do długoletniego podziału emigracji niepodległościowej w Szwecji. Za jego też kadencji nastąpił gwałtowny rozpad RUP, z której odeszli Kombatanci z Västerås, Polski Komitet Pomocy, (któremu przy okazji RUP odebrała bibliotekę), Skarb Narodowy i większa część Akowców. W tym samym czasie odmówiono udziału w Radzie Polskiemu Związkowi byłych więźniów Politycznych (mimo że była to organizacja założycielska RUP). Nie przyjmowano też do RUP (pod różnymi pretekstami) i innych niepodległościowych organizacji. Był taki czas, że duża część działaczy niepodległościowych nie miała, praktycznie, wstępu do Ośrodka Polskich Organizacji Niepodległościowych.

Tak przy okazji, to z perspektywy lat, wydaje się, że nie potrzebnie zrezygnowano z uświęconej 40 letnią tradycją nazwy "Ognisko". Lokal mógł się np. nazywać: "Ognisko Polski Ośrodek Niepodległościowy", lub podobnie. Ale trudno, stało się. Wykorzystał ten fakt ówczesny konsulat PRL, powołując dywersyjną organizację o zbliżonej nazwie "Ogniwo".

Zaniepokojeni, nie zmieniającą się od lat sytuacja, żyjący jeszcze Inicjatorzy zbiórki, wystąpili w marcu 1990 roku z apelem do RUP o uregulowanie sprawy Ośrodka. Odpowiedzi wtedy nie było. Chyba, żeby za odpowiedź znać kolejny apel o datki na remont lokalu. Wreszcie 4 czerwca 1991 roku nastąpiło długo oczekiwane spotkanie przedstawicieli Komisji Zbiórki z Zarządem RUP. Nie doszło jednak do żadnych konkretnych ustaleń. Ze względu na trudności prawne, nie udało się powołać ewentualnej fundacji, która przejęłaby od inicjatorów prawa do ośrodka. (...)

Sztokholm, 11.11.1992

Ludomir Garczyński-Gąssowski

NOWE KSIĄŻKI

Najnowsza książka Andrzeja Szmilichowskiego *Fragment większej całości* ma oryginalną formę. Jest utkana ze wspomnień, okrucichów autobiografii, snów, wierszy, przeżyć wizyjnych, doświadczeń w pracy jasnowidza. To niejasne i grząskie podłoże dostarcza autorowi tematów do rozmowy z samym sobą i pretekstów do oceny swych dawnych i obecnych poglądów.

Pytania bez odpowiedzi

Autor w terażniejszy zapis wmieszał stare notatki i dawne zapisy liryczne, pokazując tym samym aktualność przeszłości, która nie daje się ani wchłonąć, ani przezwyciężyć. Przeszłości, która nie trwa jak puzderko pamiętek, ale podstępnie napada, kaleczy, zatapia w sobie właściwym chimerycznym rytmie. Autor, osaczony przez autobiografię, którą sam poniekąd stwarza na nowo, selekcyjnie fakty, nazywając je i oceniając, pyta: jak żyć? Zamiast odpowiedzi znajduje krzyżujące się wątpliwości. Właściwie cała twórczość Andrzeja Szmilichowskiego przebiega pod szyldem tego pytania. Zadaje je "osobiście", ze szczerością i napięciem. Odslanianie wahań, które towarzyszą poszukiwaniom zrozumienia życia i świata, pozwala czytelnikowi wziąć w nich udział. Czytamy o Bogu, polityce, Naturze, erotyce, śmierci, podróży jako transformacji. To różne profile świata. Łączy je pewna doza tajemniczości (może oprócz polityki!) i silny wpływ na los człowieka. Autor prowadzi przez te poznawcze głębie i choć jego latarka często gaśnie, w końcu pojawia się jakaś odpowiedź: jakaś "miłość", jakieś "mam czworo zdrowych dzieci", jakaś deska ratunku, jakaś brzytwa dla tonącego.

Andrzej Szmilichowski zaczynał od wierszy, potem przyszedł opowiadania, eseje i teksty różnego charakteru i formy, częściowo zebrane w książkach (ogółem prawie 30 tomów). Fundamentalne znaczenie dla tej twórczości mają felietony publikowane od lat 90. ubiegłego wieku w miesięczniku "Nieznany Świat". Kontekst tego znakomitego pisma, poświęconego sprawom ducha i alternatywnemu widzeniu różnych zjawisk, przydaje tekstom Szmilichowskiego specyficznego kolorytu. Zadawane przez niego pytania o naturę życia, funkcjonowanie świadomości, degradację norm etycznych i wartości społecznych stają tu w jednym rzędzie z eksploracją innych wymiarów rzeczywistości. Wieleletnia obecność tych felietonów w piśmie sugeruje, że nie ma łatwej ucieczki z ziemskiego "matrixa" do ekscytujących zaświatów pełnych anielskich pieni. Bez rozpoznania niebezpieczeństw na ziemi, a zwłaszcza w sobie, nie określi się jasno granic ziemskiego zniewolenia ducha i nie odnajdzie klucza do zatrzaśniętej furty prowadzącej do innych rzeczywistości, wymagających od wędrowca nie mniej determinacji i siły.

Ten, kto zetknął się z pisarstwem Szmilichowskiego będzie do niego powracać, bo jest to prowokujące i odświeżające myślenie. Nie zawsze tok myśli autora jest oczywisty. Nie zawsze puenta jest zamknięciem. Bywa – co naturalne – że czytelnik nie zgadza się z autorem, ale wie, że nie ma przed sobą literackiego gracza, tylko drugiego człowieka, który z uporem stara się rozgarnąć ciemności, bo potrzebuje tego przede wszystkim dla samego siebie. We wcześniejszej fazie twórczości, wtedy gdy powstała większość opowiadań, autor często wskazywał na ukryty wymiar świata. Niejasność tego, co nam się wydarza, to wynik nie tylko plątaniny się naszych doznań i przeżyć w niezrozumiałym szyfr. Ukryte treści, które jak kontur cienia towarzyszą dziełom i myślom człowieka wskazują na istnienie pozafizycznych wymiarów, gotowych wtargnąć do naszych snów i naszej jawy. Późniejsza twórczość, a zwłaszcza kolumna w "Nieznany Świecie" poprowadziły autora ku refleksjom na temat kondycji człowieka i, szerzej, społeczeństwa. To drugie ocenia jednoznacznie źle, z rozczarowaniem i niesmakiem. "Świat to pęta – pisze w najnowszej książce – i podejrzewam, że musi minąć jeszcze spory kawałek wieczności, zanim ludzie nauczą się samodzielnie oddychać. Zanim zrozumieją, że kajdanki na rękach są ich własne, że to ich własne gwoździe przebiły dłoń [...]". Natomiast w stosunku do samego człowieka autor zawsze jest wyrozumiały i daje mu szansę jako współtwórcy etycznych wartości oraz jako dobremu znajomemu i rozmówcy Pana Boga.

Bóg w świecie refleksji Andrzeja Szmilichowskiego jest absolutną stałą. Jest nie do podważenia w tym pisarstwie, którego duchem jest podważanie i

krytykowanie utartych poglądów. Bóg nie jest "poglądem" – jest tajemnicą. Jego siła i znaczenie dla człowieka polega nie tylko na jego atrybutach, ale przede wszystkim na tym, że wiążącości z nich nie można zrozumieć ani sobie wyobrazić. W odróżnieniu od wielu innych, Szmilichowski nie ma pretensji do Boga, że pozwala na degrengoladę świata, zmierzającego ku katastrofie. Bóg jest powściągliwą "osobą towarzyszącą", której zagadkowość stanowi dowód, że horyzont rzeczywistości sięga dalej niż cel każdego ludzkiego przedsięwzięcia. "Gdzie znajduje się wszystko, czego nie wiemy?" – pyta autor, przekonany, że musi istnieć "Wielka Rzeczywistość ukryta za Małą Rzeczywistością – Inteligencja, której nie rozumiemy i nie rozumiemy".

Wielką zaletą tego pisarstwa jest język, stający się nieraz prozą poetycką. Te momenty, kiedy uroda splotu słów wysuwa się przed ich znaczenie a frazy zataczają kręgi coraz dalej od pierwotnego sensu, Szmilichowski rezerwuje dla spraw najważniejszych. Pytaniom bez odpowiedzi, które go widać osobiście niepokoją, przydaje w ten sposób niejasności i tej wagi, jaką dla każdego człowieka mają kwestie egzystencjalne, których mu ani umysł, ani milczący Bóg nie wyjaśniają. Autor jest otwarty zarówno na tajemnicę rzeczywistości, jak na znaki zapytania ziemskiego życia i jego społecznych żywiołów. Niczego nie przesądza, nie poucza. Nie prowadzi błądzącego czytelnika do konkluzji, tylko sam z nim błądzi, znajdując wyjście lub nie. Po drodze bez wahań odslania swoje wątpliwości, rozwiązuje rebusy bytu, wpada w pułapki, żartem pokrywa wzruszenie.

Tytuł najnowszej książki – a i zakończenie – wskazują na przekonanie, że życie jest czymś większym niż to, co wlicza pamięć a interpretuje umysł. Wskazują również, że jest coś więcej niż ziemską egzystencją. To "więcej" jest być może naszym właściwym domem. Utwory Andrzeja Szmilichowskiego czynią tę hipotezę pociągającą i całkiem prawdopodobną.

Małgorzata Szafrńska



Klientelistyczny grajdoł

Trudno inaczej nazwać to, czym stała się Polska pod rządami Jarosława Kaczyńskiego. Przy okazji powiadamiam, że zaprzestałem używać niekompatybilnej z działalnością nazwy partii „Prawo i Sprawiedliwość”, bowiem jest to tylko autorski zbiór osobników spod ciemnej gwiazdy, skomponowany przez prezesa wszystkich prezesów.

Zakończył się krwawy bój o tak zwane „biorące” miejsca. Czas, kiedy każdy niedonioszek Kaczyńskiego pragnął spełnić marzenie życia i zostać „jedynką”. Była to walka na śmierć i życie, nieporównywalna z rywalizacją w innych partiach, abo wiem luminarze Kaczyńskiego są najczęściej ludźmi - wszędzie indziej - po prostu niezatrudnialnymi.

To jeszcze pół biedy i choć z trudem, ale można by wybaczyć. Każdy jest kowalem własnego losu i realizatorem swoich ambicji. Natomiast społeczeństwu, dorosłym Polkom i Polakom posiadającym prawo wyborcze, wybaczyć ich tragiczną ciemnotę nie sposób. Polski dzisiejszy wyborca, to skupisko ludzi o tragicznie wysokim procencie nieoczytania, pozbawiony - jak się wydaje - ambicji rozwoju. Jak podaje profesor Radosław Markowski (tytuł zaczerpnięty z publikacji profesora), z około pięciu-sześciu milionów elektoratu sprzyjającego rządzącym, 80% przyznaje się, że nie miało w ciągu roku w rękę ani jednej książki!

Cóż, ludziom wypranym z zainteresowań najwyraźniej wystarczy bylejakosć polityków, ludzi nieciekawych i wypranych z jakichkolwiek pomysłów, w zamian za to chciwych i napompowanych po rzesy pycha.

Tę elitę budował przez osiem lat, przy aktywnym współudziale zapyziałego i kompletnie pozbawionego poziomu Kościoła, prowincjonalny do bólu, samotny człowiek z Żoliborza, przez niektórych uważany za farbowanego lisa - patrz dziennikarz śledczy Tomasz Piątek.

Polska znajduje się w szczególnym czasie i nie pora na niuansowanie Polaków i poszukiwanie ich miejsca w europejskich czy światowych rankingach. Toczona jest - i nie ma w tych słowach przesady - wojna na śmierć i życie. Powinni o tym pamiętać wszyscy obywatele, którym Kraj i jego status jest drogi, a szczególnie symetriści rozmaitego autorament.

Nie wierzę w istnienie świadomej „milczącej większości” - to tylko wygodne uproszczenie dla jednych, a parawan dla drugich. Są wartości, których należy bronić za wszelką cenę, inaczej zostaną ostatecznie podeptane. Gdyby owa milcząca większość istniała, prezydentem nie zostałyby Andrzej Duda, któremu drogę do pałacu utorowały zagony po Kraju z bzdurnym hasłem „Polska w ruinie”.

Cóż tu dodać? Obwarowani różnymi politycznymi fortyfikacjami możemy dyskutować w nieskończoność, ale prawda pozostaje jedna: ludzie w większości nie są mądrzy.

Andrzej Szmilichowski



KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne, spadkowe, odszkodowania, zakładanie i obsługa prawna firm, prawo pracy. Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27



KANCELARIA PRAWNA

jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

MBL Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholmsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd



**Service, problemy
z przeglądem
technicznym, naprawy
powypadkowe,
elektryka i elektronika
samochodowa
ustawianie zbieżności**



Birka Bilelektronik Service
Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorija Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



Adwokat

Monika Zytomierska

mówi po polsku.
Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmsgatan 90
114 59 Stockholm



Agentur PolArt zaprasza

Kabaret Ani Mru-Mru



INTIMAN

Odenngatan 81 T - Odenplan

Niedziela 1 października 2023 godz. 18:00

PRZEWOZY PASAŻERSKIE
PACZKI I PRZESYŁKI



GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!